



Widok na zagrodę z Chrzachowa i dwór z Leonina



Lublin

MUZEUW WSI LUBELSKIEJ Podróże w czasie? Czemu nie? Tosia, Malinka i Miłka przeniosły się do świata bez internetu. Nawet telefon w całym miasteczku jest tylko jeden – na poczcie [TEKST I ZDJĘCIA: ALEKSANDRA MERECZ]



Bliskie spotkanie z miotłką i koszyczkiem

Muzeum Wsi Lubelskiej od razu nas wciąga. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jest ono tak rozległe, i pierwsze pół godziny spędzamy w jednej z wiejskich chałup na Rostoczu. Dziewczyny nie mogą stamtąd odejść. Malina chwyta za miotłę i sprząta podwórze, Tosia przechadza się z wiklinowym koszem. W kolejnej zagrodzie następną atrakcją. Najpierw młockarnia, a po chwili żarna. – Mamo, czy to tak powstaje mąka? – dopytują się dziewczynki, kręcąc kamiennym kołem. Przez niewielką dziurkę wysypuje się jasny pył. Oj, wsi spokojna, wsi wesoła, nasze dzieci by cię pokochały... Kolejne chwile spędzamy w cieniu drewnianej cerkiewki, która, będąc obiektem muzealnym, nadal pełni funkcję kultową. W środku niezwykle, barwne ikony świętych. – Mamo, ktoś tu naprawdę umiał malować – szepcze Tosia. – Oj tak – odpowiadam i myślę sobie, że gdy przed oczami takie widoki, to i msza przyjemniejsza. Podążamy piaszczystą drogą. Tu gromkim meczeniem witają nas kozy. Ich rogi budzą naszą nieufność. Jedynie dzielna Malinka, zaklinaczka wszyst-



Tosia spogląda na św. Jana Nepomucena, patrona mostów i dobrej sławy

A nasze dzieci? Dla nich to coś jak Dzikie Zachód. Historia, do której można wejść

kich zwierząt, zbliża się do nich, ale kozy nie chcą się integrować. Uciekamy. Ruszamy dalej, mijając kolejne chałupy Rostocza. W następnych zagrodach spotykamy jeszcze owce. Tym razem to one patrzą na nas nieufnie. Postanawiamy, że nie będziemy ich denerwować.

Świat dzieciństwa

Dochodzimy do niewielkiego jeziora. Naszą ciekawość przykuwa drewniana łódź, lekko już porośnięta trawą. Chwilę obserwujemy kaczki pływające po jeziorze i odpoczywamy nad brzegiem. W tak piękny wiosenny dzień jak dziś moglibyśmy urządzić piknik. – Mamo! Mamo! Gdzie przekąski? – pyta Tosia, która pierwsza rozłożyłaby się na trawie.

Niestety, nie jesteśmy przygotowani, a czas goni. Wdrapujemy się na górę dość stromym zboczem. Wózek dziecięcy tu się nie sprawdza, więc biorę Miłkę do nosidła. Mijamy stajnię, w której Malinka zachłystuje się zapachem koni i z której nie możemy jej wyciągnąć. Po chwili naszym oczom ukazuje się miasteczko, i to jest dla nas absolutne objawienie. Wchodzimy do świata, o którym już tylko nieliczni otarli się w dzieciństwie.



Widok na miasteczko z Chrzachowa

PORADY RODZICÓW

Jak i za ile?

Do Muzeum Wsi Lubelskiej dobrze wybrać się z samego rana i spędzić tam cały dzień. Z Lublina dojedziemy autobusami komunikacji miejskiej (m.in. nr 18, 20). W sezonie letnim muzeum otwarte jest od 9 do 18. Przed skansenem znajduje się duży bezpłatny parking. Bilet dla dorosłego

kosztuje – 12 zł, dzieci poniżej 7 lat – bezpłatnie, bilet dla dzieci powyżej 7 lat, uczniów i studentów – 6 zł. Posiadacze karty Duża Rodzina zapłacą 30 zł.

Skansen

Skansen jest rozległy, a miejscami podejście bywa strome. Jeśli macie

małe dzieci, to weźcie ze sobą wózek i nosidło. Ciekawą propozycją jest **możliwość przejażdżki** bryczką lub wozem. www.skansen.lublin.pl

Czas na piknik

Warto zabrać koszyk piknikowy, by zrobić sobie ucztę nad jeziorkiem. Na terenie skansenu jest też **karczma z jedzeniem** regionalnym. Polecamy pyszne pierogi lubelskie.

WARTO WIEDZIEĆ!

Więcej o rodzinie Mereczów na: www.mereczonthego.com

Tosia (13 lat)
W miasteczku zajrzeliśmy do dentysty. Nazywam go dentystą-sadystą. Miał różne metalowe, starodawne narzędzia. W życiu bym do niego nie poszła.



zdaniem eksperta

Stara poczta z wielkimi drewnianymi stemplami, szewc, cholewkarz, szynk, fryzjer, małe żydowskie sklepiki, a nawet dentysta. Do tego brukowany plac i drewniana studnia na środku. Wszystko mocno podsyca naszą wyobraźnię – tu naprawdę przenosimy się w czasie. Taki świat znajdziemy przecież w prozie Brunona Schulza. A nasze dzieci? Dla nich to coś jak Dzikie Zachód. Historia, do której można wejść. Czują się trochę jak na planie filmowym, a trochę jak u babcy. Miasteczko jest wspaniale odrestaurowane i ciągle przybywa w nim nowych obiektów. Pani przewodniczka informuje nas, że wkrótce powstanie również siedziba rady miejskiej. Oj, będziemy tu wracać.

Nieopodal kolejny kościółek i plebania z ogródkiem. Wszystko teraz zaczyna kwitnąć. Naprawdę czujemy wiosnę. Promienie słoneczne prześwitują przez gałęzie pobliskiej jabłoni. Dziewczyny nie czym młode roślinki wyciągają buzie ku słońcu.

☉ Słowa:
„Przyjemnie jest
spędzać czas na
dworze”, nabierają
tu nowego
znaczenia



ALEKSANDRA MEREDZ

zdaniem eksperta



ARCHIWUM PRYWATNE

Malinka (8 lat)

*Robiliśmy
mąkę.
Tosia
miała
ziarna takim
kamiennym*

*kołem, a mąka wypadła
przez dziurkę.
Mogliśmy sami
robić bułki i chleb i nie
musielibyśmy kupować.*

Jak zwykle ostatni

Chcielibyśmy spędzić w skansenie jak najwięcej czasu, ale okazuje się, że zbliża się już godzina zamknięcia. Pędzimy, by zobaczyć jeszcze XVIII-wieczny dwór ziemiański z Żyrzyna. Pięknie zadbane ogród sprawia, że czujemy się niczym na kartach „Pana Tadeusza”. Na ścianie starodawna tabliczka Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Dziewczynki ganiają się wśród drzew i krzewów. – Ale czy to

Do mieszkania
Żyda sklepikarza
przyciąga nas kot
wylegujący się
w słońcu

przystoi dobrze ułożonym paniąkom ze dworu? – próbuje uspokoić je tata, puszczać przy tym oko. Do mieszkania Żyda sklepikarza przyciąga nas kot wylegujący się w słońcu. Dziewczynki z zapałem go głośzą, ja zaś przysłuchuję się historii sklepiku. Przecież kiedyś naprawdę żyli tu ludzie, mieli swoje zwyczaje, radości i smutki. Dziś każdy ze zwiedzających może przez chwilę poczuć, jak to było. Nie zdążyliśmy zobaczyć wiatraka! A przecież już od płotu nas witał. Chcieliśmy go mieć na deser, a tu kłapa! Pędzimy co sił w nogach, żeby chociaż przywitać się z nim i popatrzeć z oddali. – Stoi jak samotny grzybek – mówi Malinka. Tymczasem strażnicy machają już do nas i popędzają, czas zamykać. Jesteśmy ostatni. – Jak zwykle – z przekąsem puentuje Tosia. Cóż... Tak trudno stąd wyjść. ●



ALEKSANDRA MEREDZ

KALENDARZ

03-04.06

Noc Kultury

Prawdziwa gratka, gdzie każdy, bez względu na wiek, znajdzie coś dla siebie. Tegoroczna edycja zapowiada się tym bardziej interesująco, że towarzyszy obchodom 700. rocznicy nadania Lublinowi praw miejskich. Na Noc Kultury składa się kilkaset wydarzeń: teatralnych, muzycznych, filmowych i wielu innych, dostępnych bezpłatnie.

www.700.lublin.eu

23.06

Noc św. Jana w skansenie

Korowód, puszczenie wianków na wodzie (coś dla młodych panien) i zabawa przy ognisku z kapelą ludową. Oprócz tego będzie można zobaczyć pokaz wicia wianków i wziąć udział w warsztatach z magicznych właściwości ziół. Nie obędzie się oczywiście bez poszukiwania kwiatu paproci. Wstęp wolny.

www.skansen.lublin.pl

22-30.07

EJC - Europejska Konwencja Żonglerska 2017

To podobno największe na świecie wydarzenie w środowisku żonglerów – hobbystów, artystów nowego cyrku i artystów ulicy – wędrujące po całej Europie. Nie tylko dzieci otworzą szeroko oczy ze zdumienia. Bilety warto rezerwować z wyprzedzeniem.

www.ejc2017.org

27-30.07

Carnaval Sztukmistrzów

Zaprezentuje się tu głównie sztuka teatru, nowego cyrku, klaunady i performance. Klauni rozśmieszają do łez, a highlinerzy przespacerują się ponad głowami gapiów na taśmach rozpiętych między budynkami Lublina. Większość wydarzeń jest bezpłatna.

[www.sztukmi-
strze.eu](http://www.sztukmi-
strze.eu)